DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N^r 73.

DNIA 20 SIERPNIA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

Przedstawienie, poparte dokumentami, starań nieustannych Jego Świątobliwości, aby zapobiedz wielkim klęskom, których doświadcza religia katolicka w krajach cesarskich i królewskich Rossyi i Polski (Rzym. w drukarni kancellaryi stanu).

Memoryał ten składający sporą książkę, jest ze wszech miar ważny i ciekawy. Nie mogąc nawet w skróconém tłómaczeniu umieścić go w kolumnach naszych, chcemy przynajmniéj podać czytelnikom wyobrażenie jego treści i ducha. Dwie tu są rzeczy niemal oddzielne: wykład negocyacyi i zbiór dowodów. Pierwszy zajmuje sam text, drugi zawiera się w notach. Przedmiot dyplomatyczny zatém trzyma się jakkolwiek szykownego toku; materyał historyczny daleko bogatszy, tak jest rozrzucony iż chcąc z niego cóś wydobyć, koniecznie potrzeba podług dat ustawić. Dlatego nie możemy iść w ślad za textem, ale musimy począć do chronologicznego wyciągu z przypisków.

Polityka jaką sobie dwór Rzymski obrał w traktowaniu z dworem Petersburskim, nietylko niepotrzebowała powoływać się na czasy dawne, ale nawet kazała pisarzowi memoryału lękać się księgi dziejów. Nie masz tu najmniejszéj wzmianki, najmniejszéj myśli o naszéj świetnéj przeszłości w społeczeństwie narodów chrześciańskich. Pierwszy rozbiór Polski jest epoką, od któréj sprawa katolicyzmu staje przed oczyma świata w obec Rossyi, nie jako strona, ale raczéj jako pokorna suplikantka. Jedyném prawem przytoczoném na poparcie dalszych skarg, jest traktat zawarty w Warszawie między dworem rossyjskim, a królem i rzecząpospolitą Polski, 18 września 1773. Art VIII tego traktatu zawiera wyrazy: « Katolicy rzymscy w prowincyach ustąpionych niniejszym traktatem, będą pod względem cywilnym używali wszelkich praw własności, a pod względem religijnym, zostaną zachowani zupełnie *in statu quo*, tojest przy całkowitéj wolności pilnowania się swojego obrzędu i swojéj dyscypliny, przy wszystkich kościołach i dobrach kościelnych, jakie posiadali w chwili przejścia pod panowanie J. C. Mości we wrześniu 1772, i J. C. Mość, ani Jéj następcy nie użyją zgoła władzy monarszéj na uszczerbek religii rzymsko-katolickiéj w krajach pomienionych.

Pozniéj, z powodu zupełnego niemal obalenia hierarchii unickiéj w prowincyach polskich pod koniec wieku XVIII, nastały negocyacye Stolicy Ś. z dworem rossyjskim za cesarza Pawła, i w skutek tych układów papież Pius VI wydał bullę *Maximis undique pressi*, 15 listopada 1798, urządzającą tę hierarchią jak następuje:

Arcybiskup Połocki nad Smoleńskiem, Mścisławiem, i aż nad Mohilowem i Witebskiem. — Biskup Łucki nad wszystkimi unitami od Łucka aż do granic diecezyi Połockiéj i Brzeskiéj. — Biskup Brzeski nad wszystkiémi guberniami litewskiemi i nad Mińską. — Do pomocy każdemu z tych trzech biskupów jeden sufragan.

Przed rokiem 1773 było w Polszcze 80 stolic biskupich i sufragańskich obrządku łacińskiego, a 10 obrządku unickiego. Stolica Ś. coraz bardziéj widziała niedostateczną w nich liczbę xięży dobrze usposobionych, co przypisuje wpływowi władzy świeckiéj na wychowanie duchowieństwa. Kollegium czyli seminaryum dla młodzieży ruskiéj i moskiewskiéj założone w Wilnie przez papieża Grzegorza XIII, zostało zniesione. W r. 1803 przywrócono uniwersytet wileński, ale zupełnie zmieniony. Ukaz 18 lutego tegoż roku, ustanowił seminaryum główne dla obrządku łacińskiego i unickiego, lecz oddał je pod zarząd świecki. Prawo dozoru nad nauką i osobami tak nauczycieli jak uczniów, wybór nauczycieli nawet co do rzeczy religijnych, tudzież wybór ksiąg mających służyć za text wykładu dyscypliny kościelnéj, zostały odjęte biskupom i przełożonym.

Ukaz 16 grudnia 1812 r. w imieniu cesarza adresowany przez hrabiego Woroncowa do arcybiskupa Mohylowskiego, zabrania już katolikom poddanym rossyjskim udawać się do Stolicy Ś. albo jéj reprezentantów. Są w nim słowa: « Od daty niniejszego ukazu, żaden biskup, xiądz, albo jakikolwiek poddany katolik, pod najsroższą karą kryminalną nie może wchodzić w stosunki żadnego rodzaju i pod żadnym pretextem z dworem Rzymskim, i t. d. » — Arcybiskup Mohylowski zabronienie to ogłosił drukiem w Wilnie 12 stycznia 1814.

Po utworzeniu królestwa kongresowego, zmieniono podział diecezyi w téj części Polski i ustanowiono ich 8. Papież Pius VII na żądanie cesarza Alexandra zezwolił uchylić niektóre dawniejsze katedry, opactwa, klasztory i beneficya, dla opatrzenia tym sposobem nowych katedr, kapituł i seminaryów; zastrzegł wszakże aby to stało się podług form kanonicznych za zgodą stron interesowanych, i w tym celu wydał bullę *Ex imposita*, 18 lipca 1818. Gdy zaś ówczesny arcybiskup Warszawski przestąpił niektóre przepisy i ściągnął na siebie skargi, przez brewe 20 sierpnia 1820, rozkazał już następcy jego Hołowczycowi, we wszystkiem ściśle wypełnić powyższą bullę. Na tém rzecz ta zawisła.

Tymczasem działy się widoczniejsze nadużycia, szczególniéj w materyi rozdawania i administracyi biskupstw, a nawet probóstw. Całe królestwo polskie nie miało ani jednego biskupa na lewym brzegu Wisły: arcybiskupstwo Warszawskie, biskupstwa Kaliskie, Sandomirskie, również jak i sufraganije wakowały; na brzegu prawym, diecezya Augustowska była bez biskupa. Rząd przywłaszczał sobie prawo podawania proboszczów i plebanów, najczęściéj poprzestawał na administratorach parafiów, niemających wpływu i niepodległości. W prowincyach polsko-rossyjskich, wszystkie niemal najważniejsze biskupstwa i sufraganije były wakujące. Wilno nie miało biskupa od lat kilkunastu. Po śmierci Siestrzeńcewicza, przeniesiono na arcybiskupstwo Mohylowskie Cieciszowskiego, już biskupa kościołów unickich Łuckiego i Żytomierskiego, którymi zarządzał również jak Wileńskim, a tak trzy ogromne diecezye znalazły się w ręku jednego człowieka, kiedy dla każdéj z nich ledwoby mógł wystarczyć.

Nareszcie ukaz 22 kwietnia 1828 zadał nowy cios hierarchii unickiéj, i złamał bullę Piusa VII. Jurysdykcya rozdzielona na dwie metropolie, Białoruską w Połocku i Litewską przy biskupie

Brzeskim, obaliła de fakto starożytne biskupstwo Łuckie unickiego obrządku. Taki był stan rzeczy w epoce kiedy Ojciec Ś. Grzegorz XVI objął powszechny rząd Kościoła. Co do téj chwili dwór Rzymski przedsiębrał, o tém znajdujemy ogólną tylko wzmiankę, iż wszelkie jego zgłaszania się były daremne, i że jezdzili do Petersburga w poselstwie różni kardynałowie. Memoryał przedstawujący starania Jego Świątobliwości, poczyna od-tąd ich szereg.

Położenie opłakane w jakiém znajduje się oddawna Kościół katolicki w ogromném państwie rossyjskiém, był przedmiotem niewymownéj goryczy i razem troskliwości Ojca Ś. Mimo zakazy srogo wzbraniające poddanym tego państwa znosić się ze Stolicą Rzymską, mimo daremne usiłowania aby wyjednać pozwolenie przyjęcia na dworze rossyjskim reprezentanta papiezkiego, tak jak reprezentant cesarski rezyduje w Rzymie, Ojciec Ś. różnemi drogami otrzymywał mniéj więcéj dokładną wiadomość o smutném położeniu katolików w tych odległych stronach. Dochodziły go bolesne skargi wiernych, a przytém nie mogły utaić się fakta ogólnego ciemięztwa, które dotykały religią katolicką i powszechnie były wiadome.

Odczytując jednak dawne uroczyste zaręczenia rządu rossyjskiego, a obok tego mając świeże i wyraźne obietnice, Ojciec Ś. mógł mniemać, że to wszystko co działo się na szkodę religii naszéj pod berłem Rossyi, było robotą intryg jéj nieprzyjaciół, którzy przez potwarze i złośliwe podszepty obudzając gniew i nieufność rządu przeciw katolikom obu obrządków (łacińskiego i unickiego), zapalali opłakaną zemstę w brew zaręczeniom uroczystym wielekroć powtórzonym, w brew nawet tym chęciom ojcowskim, téj dobroci litościwéj cesarza, jakie są udziałem potężnego monarchy. Łatwo więc pojąć dlaczego Ojciec Ś. skoro tylko objął rządy Kościoła powszechnego, zwrócił największą pieczołowitość ku téj części swojéj trzody, i starał się odwrócić nieszczęsne przyczyny złego, a pozyskać opiekę i łaskę cesarską dla niéj.

Tym sposobem wytłómaczywszy powód pierwszego listu apostolskiego do biskupów polskich, pisarz memoryału ponawia klątwę na nasze powstanie narodowe, którąśmy w przeszłym numerze przytoczyli *, i dalej wylicza zabiegi dworu rzymskiego.

Pamiętny list apostolski jest właściwie początkiem negocyacyi czynnéj i ciągłéj.

Sprawujący interesa Rossyi w Rzymie, poseł nadzwyczajny J. C. Mości xiąże Gagaryn, podał notę 20 kwietnia 1832 prosząc Ojca Ś. aby znowu zalecił duchowieństwu polskiemu spokojność i uległość władzy świeckiéj. Użalając się na postępowanie duchownych polskich w czasie wojny, xiąże Gagaryn wzywa przyłożenia się religii ku zatarciu do ostatka zarodów rewolucyjnych w krajach uciszonych siłą oręża, i powiada: « Ojciec Ś. pozna to łatwo, że wspierając prawa tronu, da wsparcie prawom religii. Poskromienie buntu w Polszcze było niezmierną usługą dla wszystkich mocarstw, na których dotąd polega pewność zachowania porządku społecznego.... Najjaśniejszy cesarz mocno przekonany, że działa w interesie wspólnym wszystkich monarchów, odzywa się do Jego Świątobliwości z zaufaniem i nadzieją, aby otrzymać względem duchowieństwa polskiego krok, którego Ojciec Ś. w swojéj mądrości uzna całą użyteczność; a co do sposobu wykonania tego kroku J. C. M. spuszcza się w tém zupełnie na Jego Świątobliwość..... »

Szczęśliwy że się nadarzyła taka okoliczność i chcąc z niéj jak najlepiéj korzystać, papież wydał drugi list do biskupów polskich, 9 czerwca 1832, i kazał razem z nim przesłać ministeryum rossyjskiemu ze swojéj kancellaryi stanu przedstawienie rozmaitych cierpień religii katolickiéj, doświadczanych w państwie rossyjskiém, z odwołaniem się dla ulgi w nich do słuszności, sprawiedliwości i wspaniałomyślności cesarza i króla.

Kardynał sekretarz stanu, złożył posłowi rossyjskiemu pismo osobne, w którém powiadając że stan opłakany religii katolickiéj obu obrządków pod berłem Rossyi, pochodzi głównie z mięszania się urządzeń politycznych do urządzeń kościelnych, i wylicza następne przyczyny złego.

1. Srogi zakaz wolnego odnoszenia się do Stolicy Ś. w rzeczach duchownych, co w żadnym innym kraju nie jest wzbronione. 2. Zbyteczna rozległość diecezyi, która nie pozwala aby dobrze były administrowane. 3. Ścieśniona władza biskupów w ich sądownictwie kanoniczném. 4. Zubożenie duchownych, skasowanie wielu kościołów i klasztorów. 5. Wyjęcie edukacyi kleru tak zakonnego jak świeckiego z pod zwierzchnictwa biskupów. 6. Niedbałość albo nieudolność osób wynoszonych na dostojeństwo biskupie. Nadużycia w tym względzie takiego rodzaju, jakich dopuszczał się np. nieboszczyk arcybiskup Mohylowski Stanisław Siestrzeńcewicz, który pobłażał wielu zgubnym i niebezpiecznym nowościom, stał się był szczególnym opiekunem Towarzystw Biblijnych. 7. Upadek obserwowania regularności, nowe przepisy względem wyświęcania xięży i ślubów zakonnych. 8. Rozwolnienie dyscypliny kościelnéj, mianowicie w sprawach o małżeństwa; gorsząca łatwość w dawaniu rozwodów. Nakoniec, nadstawianie ucha ze strony rządu tym, co częstokroć nie mają innego celu, jak tylko oczernić i wystawić na prześladowanie katolików obu obrządków. Tu kardynał sekretarz stanu wylicza zabiegi Stolicy Ś. celem utrzymywania przyjaznych stosunków z dworem Petersburskim, przez posyłanie swoich ambassadorów nadzwyczajnych i nuncyuszów, jakimi byli prałaci, poźniéj kardynałowie Archetti, Litta, Arezzo, Bernetti, i t. d., oraz skarży się na daremność wszelkich ofiar ze strony Kościoła.

Przy téj okoliczności powtórzone zostało wyraźne żądanie, aby umocowany od Stolicy Ś. był przyjęty w Petersburgu, przez którego papież mógłby miewać dokładne i wiarogodne wiadomości tyczące się spraw Kościoła katolickiego w Rossyi i w Polszcze.

Autor memoryału mówi dalej:

Gdy tak z jednéj strony, żądanie rządu cesarskiego przyznało religii katolickiéj dobroczynny wpływ na spokojność i uległość jéj wyznawców, a zatém pokazało konieczną potrzebą szanowania i protegowania téj religii pokoju, z drugiéj strony w pełnych troskliwości zabiegach Ojca Ś. przedsiębranych dla naprawienia nieszczęśliwych błędów Polski, świat miałby nowy i świetny dowód téj prawdy, doświadczeniem tylu wieków już stwierdzonéj, że Stolica Ś., zawsze obca czarnym robotom polityki, podaje ramię pomocnicze i bez ustanku wywiera swój wpływ moralny, aby oddalić niebezpieczeństwo które w biegu czasu i niestałości rzeczy publicznych tak często grozi tronom; że wszystkie jéj chęci życzenia i troski, mają tylko na celu dobro duchowne katolików, gdziekolwiek się oni znajdują.

Kiedy się to odbywało, najlepsze wróżby oparte na pewnych fundamentach, kazały spodziewać się pomyślnéj przyszłości albo raczéj nowéj epoki dla religii katolickiéj pod panowaniem rossyjskiém. Statut organiczny bowiem, kommunikowany Ojcu Ś. przez depeszę urzędową z 12 kwietnia tegoż 1832 roku, zawierał uręczenie, że religia wyznawana przez największą część mieszkańców królestwa polskiego, będzie zawsze przedmiotem szczególnych starań rządu J. C. M., i dobra należące do duchowieństwa tak łacińskiego jak unickiego, również własność osób i zgromadzeń duchownych, zostaną nietykalne; a chociaż to ściągało się tylko

* N. 72. str. 287.

do królestwa, zapewnienia te były takie, iż nie można było ich uważać za nietyczące się razem i prowincyi polsko-rossyjskich.

Trudno tedy wypowiedzieć boleść i zdziwienie Ojca Ś., kiedy postrzegł, że nietylko te obietnice są niczém, ale tak w królestwie jak w prowincyach, nowe grabieże i gwałty rządu rossyjskiego wyraźnie mają już charakter nie kary wymierzonéj za bunt na poddanych, lecz rozmyślnego zamachu na zagładę ich religii. Tu następuje wyliczenie faktów. *(d. c. p.)*

NEKROLOGI.

WŁODZIMIERZ GADON.

Włodzimierz Dyonizy Gadon, syn Antoniego i Sybilli z Butlerów, urodził się 9 października 1775. Pierwiastkowe wychowanie odebrał w Krożach, a dalsze w akademii Wileńskiéj. Zawód jego życia obywatelskiego rozpoczął się bardzo wcześnie. Mając zaledwo lat 19, zajmował już jedno z ważniejszych miejsc przy Kommissyi Rządowéj, i wkrótce jako obrońca ojczyzny walczył pod Kościuszko. Odtąd z nieustannėm pasmem cierpień, nadziei i usiłowań wiernych synów Polski, ciągnie się bez przerwy służba patryotyczna Gadona, aż do grobu na tułactwie. Stanowisko jego nie było tak wysokie, żeby mógł pozyskać głośną sławę, ale w całéj niemal Litwie miał dobre imię, a na Żmudzi każdy go znał i szacował. W roku 1805 otrzymał przez wybory obywatelskie znakomity urząd sędziego w departamencie czyli trybunale gubernii Wileńskiéj. W roku 1808 został marszałkiem szlachty Telszewskiéj, i powtórnie w roku 1812 zaszczycony tym urzędem, znalazł się w położeniu, które dawało sposobność okazać zapał patryotyczny, i razem groziło niebezpieczeństwem. Podczas krótkiego pobytu wojsk francuzkich na ziemi polskiéj za Niemnem i Dźwiną, wśród niepewności losu i prędko zachwianych nadziei tych prowincyi, marszałkowie powiatowi byli powołani do pełnienia obowiązku prefektów, a obowiązek ten tak nie zgadzał się z rachubą ostrożności, że nie wszyscy mieli odwagę jemu odpowiedzieć. Gdyby po wojnie ogólna amnestya nie pokryła tego co się działo na Litwie dla Napoleona, marszałek Gadon pewnie byłby w pierwszym szeregu kandydatów do Sybiru. Ta gorliwość jego, tudzież światło i znajomość potrzeb krajowych, były także powodem, że kiedy zanosiło się na sejm całéj Polski w Warszawie, współobywatele obrali jego posłem. Wiadomo jakie odczarowanie sprawiły wypadki następne w ziemiach odpadłych znowu pod berło rossyjskie. Gadon wszakże był jednym z tych ludzi, którzy posiadają rodzaj energii tak sprężystéj, że choćby zepchnięta do najbardziéj pozioméj sfery, nie upada i nie stygnie, ale w drobnych na pozór, mozolnych i cierpliwych działaniach, znajduje dla siebie żywioł. Obywatelska jego gorliwość, można powiedzieć cnota patryotyzmu, zwróciła się całkiem do widoku wychowania młodzieży. W roku 1824 mianowany dozorcą honorowym szkół na Żmudzi, pełnił ten obowiązek z pieczołowitością prawdziwie ojcowską, i chociaż wkrótce zmienione systema rządowe stawiło mu wszędzie przeszkodę, przyczynił się jednak do założenia, albo lepszego stanu wielu szkołek parafialnych. Skoro zbliżała się chwila poruszeń zbrojnych na Żmudzi i Litwie 1831, powiat Telszewski widział w Gadonie naturalnego przewodnika swoich zamiarów. W dniu wyrzucenia z Telsz władz rossyjskich, Gadon został prezesem rządu tymczasowego Telszewskiego, i aż do końca trzymał stér usiłowań tego powiatu. Poświęcenie się bez żadnego względu na siebie, niezmordowana czynność, męztwo i wytrawny rozsądek w trudnych razach, prostota i łagodność w obejściu się zwyczajném, tęgość charakteru w potrzebie użycia władzy, sędziwa myśl i razem jakaś młodzieńcza wiara nadziejom, odznaczały go przez cały ciąg tego dramatu, którego całkowity i żywy obraz może tylko w dostatecznėm świetle ukazać przymioty pojedynczych osób. W kilkanaście dni po przejściu powstańców z wojskiem regularném do Prus, prezes rządu Telszewskiego przybył z lasów żmudzkich sam jeden za granicę. Przy obozie na polu między Schörnen i Ascheken opasanym kordonem cholerycznym, osadzono go w osobnéj kwarantanie, w kręgu trzech sążni średnicy na skwarnym piasku, wytkniętym za pomocą dziesiątka kołków i sznurka. Tu można było widzieć cały charakter, cały długi zawód życia osiwiałego patryoty, niejako ściśnięty do szczupłego obrębu. Nie upadł bynajmniej na duchu, nie pogrążył się w otrętwiałéj tęsknocie. Pod szałasem z kula słomy zagospodarował się zaraz, własną ręką wykopał sobie norę na kuchnią i spiżarnię, z ziemi zrobił stół i na nim częstował barszczem zapraszanych z obozu przyjaciół. Za siedzenie w dzień, za podgłówek w nocy służyła mu szkatułka z papierami i ubogim zapasem grosza, jedyny majątek jaki unieść z sobą zdołał. Twarz starca jednak była zawsze pogodna i spokojna; nie przestawał robić sobie, albo raczéj już tylko marzyć, z niewytłómaczonego jakiegoś przeczucia wyciągać najlepszych nadziei, często wróżb kabalistycznych. A ilekroć tym nadziejom, tym wieszczbom smutna rzeczywistość nie pozwalała zatrzymywać się w bliższych czasach, całą myśl, całe swoje patryotyczne uczucie przywiązywał do przyszłego pokolenia, do tego pokolenia, które jak mawiał, wyhoduje się pełzając po darniu mogił pod Ostrołęką i Szawlami. Z tą weterańską miłością ku młodzieży, na tułactwie osiadłszy w Nancy, gdzie dla kilku rodzin polskich Towarzystwo Pomocy Naukowéj założyło szkółkę, jako honorowy członek tego Towarzystwa, przez ośm lat najgorliwiéj, nie zrażając się żadnemi przykrościami, wspierał cel narodowego wychowania małoletnich współtułaczy. Czynność jego w téj mierze nieustanna, skrupulatnie drobiazgowa, zdawała się przewyższać siły podeszłego wieku i osłabionego zdrowia. Będąc także członkiem Towarzystwa Literackiego Polskiego, stosownie do zamiaru wydziału statystycznego tego Towarzystwa, wydał *Opis xięztwa Żmudzkiego*, nieco pierwéj zaś ogłosił broszurę *O reformie Żydów*, i spisał obszerny pamiętnik, który z czasem będzie szacownym materyałem do historyi powstania na Żmudzi. Na wiosnę r. b. zdrowie jego zaczęło upadać nagle; w listach do swoich młodszych przyjaciół, między którymi miał synów swoich towarzyszy z czasów Kościuszki, powtarzał wielekroć: « Nadzieje wasze ożywiają się, ufałem zawsze w miłosierdzie Boga nad naszą ojczyzną; ale podobno nie doczekam już cieszyć się jéj widokiem: niech Wszechmocny wam błogosławi. » — I błogosławiąc nadziejom ojczyzny, błogosławiąc następnym pokoleniom, zacny starzec, po przyjęciu SS. sakramentów, zamknął oczy d. 9 sierpnia o godzinie 5 po południu, w Nancy.

Polacy obecni w tém mieście oddali mu ostatnią posługę. Przy złożeniu zwłók na smętarzu, Ezechiel Staniewicz opowiedział braciom zgromadzonym, cnoty i prace patryotyczne zmarłego; a Stanisław Grabowski w jego imieniu dziękował Francuzom za gościnność jakiéj ś. p. Gadon doświadczył w pobycie na tułactwie.

ZGON JAKÓBA SZRETTERA

ORAZ KRÓTKI RYS JEGO ŻYCIA.*

Poitiers, 15 sierpnia 1842 roku.

Zacny Redaktorze. Zdarzenie o którém ci donoszę nie zaszło wcale w tutejszém mieście, ani w jego okolicach, miało ono miejsce w południowéj Francyi, i jeżeli ci o niém piszę, to dlatego że żaden z rodaków tamte strony zamieszkujących niedopełnił dotychczas tego obowiązku. Od półtora przeszło miesiąca rozstał się z tym światem jeden z najzasłużeńszych ojczyźnie obywateli, i żadne z pism publicznych polskich nie poświęciło ani jednego wiersza pamięci zgasłego patryoty.

* Niniejszy nekrolog, na żądanie autora Redakcya umieszcza w formie, w jakiéj otrzymała.

Dnia 22 czerwca b. r. umarł w mieście Figeac (Lot), Jakób Szretter, strażnik straży Świetliczańskiéj w puszczy Białowiezkiéj przed rewolucyą, a w czasie jéj naczelnik powstania tejże puszczy po przejściu jenerała Chłapowskiego. Nikt nie był przytomny jego zgonowi, umarł bowiem w poblizkim lasku, i ledwo na drugi dzień znaleziono jego martwe zwłoki. Szretter był podległy chorobie świętego Walentego, mniemają przeto że dokonał życia w czasie konwulsyi, ile że tą chorobą która mu pod koniec dokuczała więcéj jak dawniéj, oraz strapieniami i wiekiem był mocno osłabiony.

Wiadomość tę powziąłem od dwóch rodaków przybyłych z tamtych stron, i bawiących obecnie w Poitiers. Postanowiłem przesłać ją do twego dziennika, zacny Redaktorze, dodając niektóre szczegóły z życia ś. p. Szrettera. Dopełnienia tego czułem obowiązek nietylko jako współwygnaniec zasłużonego obywatela, ale jako krajan i uczestnik czynów jego w powstaniu puszczy Białowiezkiéj przed przyjściem jen. Chłapowskiego.

Jakób Szretter urodził się w 1771 r. we wsi Hajnowszczyźnie, w dawném województwie Brzesko-Litewskiém. Po ukończeniu szkół w Białymstoku, oddawał się zawodowi cywilnemu, lecz kiedy Kościuszko powołał naród do broni, młody Szretter pośpieszył jako ochotnik stanąć w zbrojne szeregi, w których walczył do końca.

Po upadku powstania 1794 r. i po trzecim rozbiorze kraju, puszcza Białowiezka znalazła się w dziale moskiewskim. Szretter mając ojca strażnikiem, został wkrótce mianowany przez nowy rząd na podobny urząd do straży Świetliczańskiéj. W tym zawodzie umiał on być pożytecznym ojczyźnie, jużto żywiąc ciągłą ku Moskalom nienawiść w podwładnych sobie strzelcach, już administrując pożytecznie powierzony sobie wydział jedynéj dziś w Polszcze pierwotnéj puszczy, którą nigdy nie uważał za ostateczną własność Moskali, ale za naturalną narodową twierdzę, z któréj prędzéj czy późniéj spodziewał się szkodzić najezdnikóm.

Jakoż, kiedy w 1812 r. z przyjściem wojsk francuzkich w zabrané kraje, błysnęła nadzieja odzyskania swobody, Szretter chwycił tę okoliczność z zapałem, i nie wchodząc w późniejsze Napoleona zamiary, stanął na czele wszystkich strzelców puszczy i z powiększonym ochotnikami oddziałem, staczał z operującym w tamtych stronach rossyjskim korpusem ciągłe boje. Ranny w bitwie pod Wołkowyskiem, dostał się do niewoli, z któréj dopiero po skończonéj wojnie powrócił.

Czyn ten Szrettera zjednał mu sławę w prowincyi, a nienawiść i nieufność u Moskali; pomimo to jednak, zostawiono go na dawnym urzędzie, raz jako dobrego administratora i człowieka specyalnego, powtóre że to wypadało z przyjętego wówczas systemu Alexandra, który starał się wszelkiemi sposobami przyciągnąć ku sobie serca Polaków.

Nie dał się Szretter uwieść téj obłudnéj wspaniałomyślności nieprzyjaciół ojczyzny, pozostał niewzruszony w uczuciach patryotyzmu, czekając tylko pory, aby mógł zbrojno przeciw nim wystąpić. Chwila ta zabłysła dlań w czasie wiekopomnéj rewolucyi 29 Listopada, na usługi któréj oddał siebie i czterech swoich synów.

Pod wiosnę 1831, wspólnie z innymi patryotami zawiązał powstanie w puszczy Białowiezkiéj, które acz niedługo trwało, przyniosło wielkie szkody armii rossyjskiéj, niepokojąc nieprzyjaciela, niszcząc konwoje i przecinając kommunikacye na głównym trakcie z głębi Litwy do Brześcia-Litewskiego. W wielu razach dał Szretter dowód znakomitego męztwa i zimnéj rozwagi. Znali Moskale jego patryotyzm i ważność jego osoby, dlatego starali się go pochwycić. W tym zamiarze wysłany został oddział kilkudziesięciu ułanów, który się pomknął aż ku Świetliczyskom, gdzie chwilowo Szretter przebywał. Mając podówczas przy sobie tylko dwóch synów i pięciu strzelców, tak mężnie i roztropnie umiał postąpić, że nie dał się pojmać, i nieprzyjaciela ze stratą odpędził.

Jenerał Chłapowski ciągnąc na Litwę przez puszczę Białowiezką, zabrał z sobą znaczniejszą część powstania; znając jednak ile ten punkt był ważny w narodowéj wojnie, zostawił oddział onego, nad którym dowództwo poruczył Szretterowi; i nie mógł zrobić lepszego wyboru, nikt bowiem lepiéj nie rozumiał partyzanckiéj wojny jak Szretter. Znając przytém dobrze miejscowość, mógł on wciąż niepokoić nieprzyjaciela, przeszkadzać dowozu żywności i amunicyi do Brześcia-Litewskiego, gdzie stał okopany Rozen, niszczyć drobne oddziały, ścigać je, sam nie będąc nigdy doścignięty.

Ale już wtedy sprawa nasza chyliła się do upadku, kilka klęsk przedzielonych małą przerwą czasu, dały do myślenia ostrożniejszym. Powstanie nie powiększało się, a i tego siły zostały rozdzielone w skutek żądania K. Niemcewicza, który miał w Brzeskiém formować nowe ruchy, i wziął 130 najlepszych strzelców. Szretter z pozostałymi powstańcami, ścigany przez jenerała Gołowina, po stoczeniu dwóch zaciętych bitew, musiał się cofać z niedobitkami w powiat Lidzki, a następnie Słonimski, gdzie się połączył z korpusem jenerała Dembińskiego, z którym przybył do Warszawy. Zrobić tu muszę uwagę, że zasługi Szrettera skąpo zostały wynagrodzone przez rząd Narodowy, bo mu zaledwo przyznano stopień porucznika, na którym skromność jego poprzestała.

Za przybyciem do Francyi, przemieszkiwał Szretter z początku w zakładzie Avignon, a następnie w Cahors, Figeac (Lot), lub w Tuluzie.

W przejeździe moim przez to ostatnie miasto w 1839 r. widziałem się z szanownym starcem. Rozmawialiśmy naturalnie o kraju, a więc i o puszczy Białowiezkiéj. Byłto dla niego przedmiot najmilszych wspomnień, i nieuleczonych boleści; tam się on rodził, tam życie przepędził, tam zostawił rodzinę i groby swych przodków; tam była myśl jego. Mówił o sławnéj puszczy jak o części swego jestestwa, swego bytu. Ile miłości, żalu i tęsknoty zawierały jego słowa! Wyznać należy, że w ogólności mieszkańcy lasów mają nadzwyczajne przywiązanie do swoich siedlisk, cóż dopiero mieszkaniec Białowiezkiéj puszczy! Jéj wspaniała postać, jéj uroczysta cisza lub szum poważny, swoboda, rozkosz jakich człowiek doznaje wśród jéj odwiecznych, tajemniczych i nieprzebytych ostępów, wszystko to zostawia w duszy tęsknotę i niczém niestarte obrazy. Szretter pieścił się z niemi jak z najmilszemi myślami, i tu we Francyi nawet, lubił chodzić do lasków, które mu choć zielonością i cieniem przypominały jego rodzinny żywioł. Chciała Opatrzność, że Szretter jak się rodził tak umarł w cieniu drzew, przeżywszy 71 lat chwalebnego i na usługi ojczyzny poświęconego żywota.

Chociaż zwykle melancholijny ale pełen słodyczy i dobroci, był Szretter szanowany i kochany nietylko od rodaków ale i od Francuzów. Zwłoki jego zostały z wielką uroczystością odprowadzone przez duchowieństwo miejscowe na parafialny smętarz. Towarzyszyli pogrzebowi: wszyscy Polacy w Figeac mieszkający, wielka liczba mieszkańców, i gwardya narodowa. Nad grobem przemówił w języku francuzkim major Psarski. Mowa ta, w któréj był wyliczony długi szereg zasług Szrettera dla ojczyzny i cierpień za nią, sprawiła na słuchaczach rzewne wzruszenie.

Ze czterech synów Szrettera którzy z nim należeli do powstania, jeden zginął w ciągu wojny, trzech się znajduje w Emigracyi.

J. F. K.

Półarkusz (in-12) pierwszy, Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, już jest odbity. Redakcya uznała za rzecz dogodniejszą, nie rozsyłać go prenumeratorom kursu drugoletniego, póki nie otrzyma szczególnych żądań. Cena prenumeraty na cały tom fr. 5. Zgłaszać się należy do Księgarni Polskiéj, 9, rue de l'Échaudé.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.